

Ciemna strona Niemiec

5 października 2012

Niemieckie reformy rynku pracy sprzed kilku lat sprawiły, że tamtejsze bezrobocie spadło, ale pogłębiła się przepaść między biednymi a bogatymi.

Jak informuje Wyborcza biz. za agencją AFP, niemiecki resort pracy opracował właśnie raport na temat biedy i bogactwa w Niemczech. Wynika z niego, że o ile w 1998 r. 10 proc. najbogatszych Niemców posiadało 45 proc. bogactwa w Niemczech, o tyle 10 lat później już 53 proc. W ciągu ostatnich 20 lat wartość majątku niemieckich gospodarstw domowych (w tym nieruchomości, inwestycji, gruntów itd.) wzrosła z 4,6 bln euro do niemal 10 bln euro. Tymczasem biedniejsza połowa społeczeństwa dysponuje w sumie majątkiem sięgającym ledwie 1 proc. tej wartości. Wciąż widać też dysproporcję pomiędzy majątkiem obywateli zachodniej i wschodniej części Niemiec. Średni majątek mieszkańca byłego NRD wynosi ok. 55 tys. euro, a mieszkańca byłego RFN – 132 tys. euro.

Wśród przyczyn pogłębiających się różnic w dochodach obywateli Niemiec wymienia się obniżenie najwyższej stopy podatku PIT jeszcze przez kanclerza Gerharda Schrödera z 53 do 42 proc. (najwyższa stawka, wprowadzona w 2008 r., – dla osób zarabiających rocznie ponad 250 tys. euro – wynosi 45 proc.). Niemieckie związki zawodowe obwiniają również reformy rynku pracy (tzw. reformy Hartza) z lat 2003-2005. Wprowadzono wówczas m.in. bardziej „elastyczne” formy zatrudnienia i obniżono zasiłki dla bezrobotnych. W rezultacie bezrobocie w Niemczech spadło z 11,3 proc. w 2005 r. do poniżej 6 proc. obecnie (dane Eurostatu). Reformy sprawiły jednak, że jedna piąta zatrudnionych wykonuje tzw. mini-prace: proste czynności, które – jeśli wynagrodzenie za ich wykonanie nie przekracza 400 euro miesięcznie (od 2013 r. – 450 euro) – są zwolnione z podatków. Takie zarobki oczywiście nie wystarczają w Niemczech na utrzymanie. Wobec tego niemieckie związki

zawodowe coraz głośniej zwracają uwagę na brak wyznaczonej urzędowo minimalnej płacy.

Jak wskazuje „Süddeutsche Zeitung”, w ostatniej dekadzie wzrost płac w Niemczech nastąpił tylko w przypadku osób lepiej zarabiających. Natomiast 40 proc. etatowych pracowników, którzy zarabiali najmniej, odczuło z powodu rosnących cen realny spadek wynagrodzeń.

Z kolei eksperci Hans Boeckler Foundation wyliczyli, że pracownik zarabiający w Niemczech 2 tys. euro miesięcznie będzie musiał pracować przez 43,5 roku, aby w przyszłości otrzymać minimalną miesięczną emeryturę (700 euro). Już teraz coraz więcej osób starszych musi w Niemczech dorabiać do emerytury. Obecnie w Niemczech pracuje 761 tys. emerytów, wśród nich 118 tys. osób powyżej 75. roku życia.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)